

Z cyklu „Zabytki Lubelszczyzny”

Bramy miasta Lublina

Przedziwnie rozłożyło się to miasto. Na północnym cyplu grzbietu wznoszącego się między dolinami Czechówki i Bystrzycy, z trzech stron było bronione naturalnymi i ostrymi zboczami. Od południa musiały być głębokie fosy i wznosiła się potężna brama Krakowska. Miasto o niewielkiej powierzchni, prawie całe na stoku owego pagóra, posiadało obrys całości dostosowany do warunków topograficznych. Nie było gdzie umieścić wielkiego Rynku, a jednak znalazło się nań miejsce, dziwnie nieregularne i o tyle przeczące zasadom miast średniowiecznych, że aż się bezwiednie nasuwa myśl, czy w murach kamiennych nie powtórzono jakiegoś dawnego obrysu drewnianej osady. Jest i mały rynek, zwany Rybnym, która to nazwa mówi sama za siebie. Dwie rzeczki i rozległe łąki będące niegdyś stawami sprzyjały rybołówstwu. Stąd kwitł handel rybami.

Miasto jest jakby nanizane na sznurek drogi wiodącej z dzisiejszego Krak. Przedm. Przez Bramę Krakowską, ulicę Bramową, Rynek, ul. Grodzką, a za Bramą Grodzką przez nieistniejące getto do Zamku. Arteria ta dzieli nieregularne miasto krzywą na dwie części. We wschodniej, zajmującej więcej poziomej płaszczyzny całego obszaru, znajdujemy Rynek z dawnych Ratuszem, dziś gmach Trybunału. Tu na placu wznosił się kościół św. Michała z XIV w., o tradycji w. XIII, tu usadowił się kościół Dominikanów z ich gmachami. W zachodniej części miasta mamy tylko Rynek Rybny i niedoszły kościół Trynitarzy, tzw. Pałac Pawęczkowskiego.

Ruch miejski pulsował tedy wzdłuż szlaku od Bramy Grodzkiej do Krakowskiej. Pierwsza prowadziła ku Zamkowi, druga w szeroki świat na południe, wzdłuż grzbietu na którym już w XIV w. powstaje (zgodnie z tradycją setek miast średniowiecznych), szpital i kościół św. Ducha. Dzisiejszy, nieregularny, wichrowaty plac, ograniczony ul. Nową i Św.Duską – to dawny cmentarz grzebalny tego szpitala. Poza tym sadowią się tam Bernardyni, kościół i klasztor, nieco dalej Brygidzi i Brygidki (dziś pół-wizytkowski i zakład SS Urszulanek), OO. Kapucyni, jeszcze dalej Dominikanie Obserwanci (dziś KUL), Bonifratrzy (mniej więcej w środku Placu Litewskiego). Między posesjami klasztorów powstawały gospody, dwory magnatów. Można przypuszczać, że nawet w czasie otaczania murami Starego Miasta, już było zaludnione owo wzgórze ciągnące się ku południowi.

Z układu miasta i wzgórza Zamkowego, zasłoniętego od południa górą miejską widać jak ważna strategicznie była Brama Krakowska. Broniła nie tylko miasta od strony najłatwiej dostępnej, ale i Zamku.

To też masyw jej, potężny czworokątny blok, wznosi się wysoko, przechodząc w ośmiobok, zwieńczony w średniowieczu na pewno jakimś strzelistym, nastrzępionym hełmem gotyckim, później obniżonym do dzisiejszego barokowego. Mury o wątku kamiennie-ceglanym były na pewno ozdobione ornamentem z cegieł glazurowanych, stanowiących jakby ukośną kratę, opasującą wieżę na pewnej wysokości, blisko szczytu. Pożar w 1939 r. domu przyległego od wschodu do murów bramy ukazał niespodziankę w postaci dolnej partii ściany zewnętrznej o dekoracji szachownicy z ciosu i cegły. Czy i z innych stron nie ma tego samego, trzeba by zbadać.

Aby odtworzyć sobie przeszłość gmachów i zespołów budowlanych, układ ich i wygląd, celowość rozplanowania, aby dojść do sedna rzeczy, wątku murów, do treści życia szczątków danego świata naszych przodków, trzeba żmudnej wieloletniej pracy amatora – naukowca – badacza w jednej osobie i trzeba niestety ogromnych środków materialnych. Ale ileż radości osiąga się, gdy stary plan przemawia do nas logiczną celowością swych izb i przejść, gdy się zdumiewamy prostotą pomysłów i ich konsekwencją. Gdy wszystko staje się uzasadnione, zrozumiałe, konieczne. I gdy na przyszłości uczymy się budować terazniejszość.

Brama Krakowska otynkowana dopiero w początkach XIX w. powinna znów wrócić do swej ceglanej powierzchni, o niewątpliwie pięknej czerwonej barwie kazimierzowskich murów, przeplatanej ciosem kamiennym. Gdy się usunie żelazną kryzę balkonu z połowy XIX w. obniżającą jej strzelistość, Brama Krakowska urośnie w oczach przechodnia, wyprostuje się dumnie, wiekowa strażniczka miasta i zamku, czuwająca po dziś nad bezpieczeństwem Lublina. Niegdyś groziły hordy tatarskie, dziś ogień pożaru, ale rola jej jest ta sama.

Zagadkowa jest niższa część Bramy Krakowskiej wysunięta ku przodowi. Na sztychu z 1617 r. Braun nie uwidoczniał jej. Ale że mu w ogóle ufać nie można, bo się gubi w proporcjach odtwarzanych gmachów i w ich układzie, więc może mu to psuło linię czy stwarzało niewygodny akcent. Obraz z 1710 r. ukazuje nam tę przybudówkę. Więc niewątpliwie istniała w początku XVIII w.

Badanie murów wykazuje wątek gotycki, jednoczesny z całością, ale owe teatralne blanki, ręby i wykusze są nadbudowane później.

Można więc przypuścić, że wobec względnie równego terenu z tej strony i odcinka również względnie prostego ściany miejskiej, wzmożono jej obronność tak przez dwie baszty (jedna w podwórzu domu Królewska 6, druga w kierunku ul. Nowej), jak i przez wysunięcie dolnej części bramy, by móc z uzyskanego tarasu odpierać ataki na ściany miejskie. Pamiętajmy o sposobach walki: smoła, wrzątek, strzały, kamienie. Nad częścią wysuniętego tarasu był daszek, przy głównej wysokiej ścianie służący być może jako ochrona walczących i znajdujących się tam ludzi, pozostał po nim ślad. Dalsza część była już odsłonięta, a może miała inne pokrycie umieszczone w środku owego tarasu. Narożne półokrągłe blanki były niższe i musiały mieć inne zwieńczenie, o szerszych odstępach między zębami.

Ten więc taras-wykusz bronił murów z boków wzdłuż ich linii, zasada rozwinięta w twierdzach renesansowych, ale znana już w gotyku, choć jedynie przy bramach (barbakany krakowski i toruński). Były

to jakby małe forteczki poza murami miejskimi, osłaniające wylot bramy i połączone z nią szczytami kamiennymi ze strzelnicami, prawdopodobnie bez przykrycia. Przy Bramie Krakowskiej widzimy jakby przyciągnięty lekki barbakan do korpusu bramy-wieży.

Oczywiście w czasach gdy brama była obronna nie wieszano z zewnątrz świętych obrazów, by nie dać okazji do ich profanacji przez wrogów i nie narażać na zniszczenia.

Brama Grodzka nie była tak groźnie wyniosła jak krakowska. Znajdująca się u stóp wzgórza nie służyła do wypatrywania nadciągających nieprzyjaciół. Tę rolę spełniał Zamek. Tym niemniej broniła miasta, które wcale nie było łatwe do zdobycia. Teren opadał poniżej bramy i most zwodzony nad fosą był jednocześnie podniesiony, nie łatwo było bramę sforsować. I ona też miała wysuniętą część niższą, ale tu możliwe, że zaważyła konfiguracja terenu: droga wznosi się pod górę poprzez most pod sklepieniami i dalej ulicę Grodzką. Otwór więc przelotowy na poziomie od miasta byłby nieproporcjonalnie wysoki od Zamku.

Stąd powstała konieczność dwóch poziomów sklepień, co znalazło swój wyraz w zewnętrznej formie z dwóch części złożonej, niższej i wyższej. Zostało do obudowane za Stanisława Augusta w końcu XVIII w. jedną wspólną bryłą o charakterze kamienicy miejskiej, zupełnie już bez cech choćby dekoracyjnej obronności. I znów malowidło u Dominikanów z 1710 r. daje nam jej wizerunek jak i Braun z 1618 r. Tylko czy są one ściśle. Niestety, jest to arcywątpliwe. Miała ona coś jakby attykę dookólną i oczywiście była z czerwonej cegły. Jej wyglądu już nigdy nie da się odtworzyć, bowiem mamy na tym miejscu zabytek z XVIII w. i ten uchowany.

Czy były jeszcze inne bramy. Niewątpliwie, jakkolwiek nie o tym znaczeniu jak Krakowska i Grodzka. Raczej furty ułatwiające ruch pieszy z osiedlami dookólnymi. Znajdujemy ślady furty Gnojnnej w głębi posesji przy ul. Jezuickiej na osi ul. Dominikańskiej. I znów u Brauna widzimy w tym miejscu wylot w murach miasta. Zapewne służyła ona jednocześnie jako ściek nieczystości miejskich do wąwozu (gdzie dziś ul. Podwale).

Dzisiejsza Brama Trynitaraska, niegdyś furta jezuicka, była niskim budynkiem dwupiętrowym, przed budową kościoła Jezuitów pod wezwaniem św. Jana (Katedra), służyła dla przedostania się na ul. Żmigród i Misjonarską (dziś nie istnieje, a biegła przez dziedziniec Kurii Biskupiej w dół). Są miejsca gdzie niewątpliwie były furty w murach miejskich, np. u zbiegu ul. Szambelańskiej i Olejnej, jest tam mały placik tuż przy ul. Nowej. Była jeszcze furta Rybna lub Ściekowa (sama nazwa mówi za siebie) przy ul. Kowalskiej. Prowadzi na Rynek Rybny. Zwane bramami przesklepienia ulic nie mają nic wspólnego z bramami czy furtami w murach opasujących miasto.

Niewątpliwie kiedyś ukaże się praca o dawnych murach miejskich, odsłoni się zachowane części np. w podwórzach domów przy ul. Kowalskiej. Ale na straży dawnego miasta zawsze pozostaną dwie jej bramy obrońcy – Grodzka i Krakowska.

Inż. Arch. **Zygmunt Knothe**
konserwator